

Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

Rynek Nr.

atnim dniem każdego miesiąca.

LATA NA DZIENNIK „CZAS“

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem	
w Krakowie	
rocznie	zł. 34
półrocznie	17 c. —
kwartalnie	8 „ 50
Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.	

CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DOMIENIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po 3 1/2.

Do każdego inseratu załączony być winno 30 cen na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z powodu zniżenia opłaty stęplowej od dziennika z dwóch centów na jeden, przedpłata na dziennik „Czas“ zmniejszoną stosunkowo zostaje i wynosić będzie jak następuje:

na I warteł 1 t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1859, na sam dziennik „Czas“

w miejscu:	
rocznie	20 zł.
półrocznie	10 „
kwartalnie	5 „
miesięcznie	2 „

na Dziennik „Czas“ z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	30 zł.
półrocznie	15 „
kwartalnie	8 „

Dotychczas w obiegu będące monety przyjmowane będą wedle tabeli obowiązującej, jako to:

1 złoty reński	1 zł. 5 centów.
1 szóstak srebrny	10 „
1 krajcar	1 1/2 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycję. Za zgłoszeniem się po upływie 1go stycznia, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w E. pedycji „Czasu“ po cenie złr. 12 za rok jeden j. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 23 grudnia.

Nie otrzymaliśmy dotąd osnowy mессażu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ostatnie dzienniki nie przyniosły ani słowa więcej nad to, co już w wyciągach z niego telegraficznych w dwóch ostatnich dniach ogłoszonym było. Lubo zwykle kongres w Waszyngtonie zbiera się 4go, wszelako z dzienników nowojorskich nadeszłych do Anglii parowcem pocztowym okazuje się, choć nie dość wyraźnie, że kongres w poniedziałek (a więc dopiero 6go) zagajony został. Parowiec który 8go opuścił Nowy Jork płynąc do Europy, przywiózł z sobą tylko dzienniki z 7go, zawierające krótki wyciąg z mowy prezydenta. Jakkolwiek wyciąg ten nie jest dokładnym, a zagajenia zgromadzeń kortezow w Ameryce bywają bardzo obszerne i szczegółowe, wszelako to co wyciąg podaje ze względu na sprawy zewnętrzne unii, wielkiej jest i dla Europy wagi. Na dwie okoliczności baczyć tu potrzeba, raz na wzmagającą się przewagę partyi demokratycznej, której senator Douglas zawsze jeszcze naczelnym jest reprezentantem, a partyi tej nie można mierzyć wedle tego jak sobie partyę demokratyczną w Europie wy-

obrażamy; powtóre, na wyzwanie niejako Europy do walki przez otwarte oświadczenie się za doktrynę Monroe. Odrzucenie traktatu Clayton-Bulwera, które podobno wniesionem zostało, byłoby koniecznym następstwem panowania zasady Monroe.

Zanim nadejdzie całkowity mессaż p. Buchanan, wyjaśnić nam wypada położenie rzeczy w Ameryce, co ułatwi zrozumienie następne tego mессażu czyli zagajenia.

Jakób Monroe, zmarły 1831 r., podczas prezydentury swojej w Stanach Zjednoczonych, którą dwukrotnie piastował, odwrócił zasadę Washingtona, aby się nie mieszać do spraw europejskich, w ten sposób, iż Europa nie powinna się znów mieszać do spraw amerykańskich. Zdanie Washingtona miało sprawiedliwą zasadę, bo Ameryka nie miała nic w Europie do czynienia, chyba prowadzić z nią handel; inna rzecz wszelako co do doktryny Monroe. Państwa europejskie mają swoje kolonie w Ameryce, i doświadczają już, a mianowicie Hiszpania, czem jest dla tych kolonij sąsiedztwo Stanów Zjednoczonych. Monroe zabronił Europie mieszać się w sprawy Ameryki wtedy, gdy kolonie hiszpańskie korzystając z wojen domowych w Hiszpanii, ogłosiły się niepodległymi. Ameryka środkowa oswobodzona niegdyś z pomocą tej doktryny, mogłaby właśnie teraz paść jej ofiarą, co przewidując Anglia starała się zapewnić jej byt traktatem zawartym w r. 1850 między p. Clayton ministrem amerykańskim, a p. Bulwerem posłem angielskim. Traktat ten wszelako na wadę stoi podstawie. Zawarty pod prezydenturą p. Pearce, zagrożony już był na przeszłym kongresie, a jeśli wniosek o którym mówi świeżo depesza, mający na celu odwołanie tego traktatu, pozyska większość, naówczas państwa europejskie będą na łasce gabinetu waszyngtonskiego, nie tylko pod względem wolnej przeprawy przez miedzymorze Panama, ale i pod względem bezpieczeństwa swoich kolonij. Stany Zjednoczone rozciągają swoją sieć zaborczą na Meksyk; nie śmiać uderzyć na Kubę, kupić ją pragną; mieszać się w spory i wojny domowe każdego kraju na swęj półkuli, mają na zawołanie flibustyerów, a przeciw Europie osłaniają się tarczą nieinterwencji, doktryną Monroe.

Przedostatnia też poczta nowojorska z 2go b. m. przyniosła była do Europy wiadomość o układowi prezydenta Stanów Zjednoczonych z obecnym najsilniejszym pretendentem do prezydentury w Meksyku p. Juarez, względem nabycia Sonory.

Wielka rzeczpospolita amerykańska jak Rzym starożytny zagarnia w siebie do koła kraje i ludy, i przypuszcza je z czasem jak tamten do obywatelstwa. Na innych niż Rzym zbudowana podstawach społecznych, innych używać musi środków do dopięcia celów swych, lecz cele obu tych państw jedne i te same: panowanie powszechne. Jak Rzym rozpadł się na wschodni i zachodni, tak i Stany Zjednoczone rozpaść się kiedyś muszą na północne i południowe. Ostateczność ta jest tak widoczną, że jej i dzisiejszy prezydent zataić nie śmiał w owym liście odczytanym na obchodzie w Pittsburgu. Zanim to jednak nastąpi, jeden kraj po drugim musi zaspakajać zaborcze żądze demokracji amerykańskiej: dziś Meksyk, jutro Kuba, i dalej aż może po równik. Wprawdzie Ameryka niema takich sił wojennych aby się mierzyć z flotami połączonymi Europy, lecz się jej też nie spieszy. Będąc u siebie, może dłużej czekać niż floty europejskie stojące dziś na straży w zatoce meksykańskiej. Propaganda równie jej zjednywa zdobycze jak armie; przeciw tej propagandzie nie floty nie wskorają. Jeśli znużony wojnami domowymi Meksyk, a potem Nowa Granada lub Gwatemala zażądają, aby je przyjęto do unii, cóż na to rzekną Anglia, Francja lub Hiszpania? Dla Ameryki wystarczy doktryna Monroe; dla Europy nie wystarczy traktat Clayton-Bulwera, choćby się takowy utrzymał.

Korespondencja Czasu.

Lwów 19 grudnia.

(z) Nowe napady po ulicach, kradzieże, włamywanie się do domów powtarzają się coraz częściej. Codziennie słyhać o jakimś nowym wypadku. Wieści te rozbiegają się po mieście i szerszą postrach między mieszkańcami. Ktokolwiek zmuszony jest wieczorem wychodzić z domu, nie sądzi się bezpiecznie osobą, ani mienia. Złodzieje nie poprzestają na prostym oddziaływaniu przechodniów po ulicach, pomagają sobie rozmaitemi sztuczkami. Akuszerkę wywołaną w nocy niby do chorąg, wyprowadzono pod tym pozorem na dalekie przedmieście i obdarło ze wszystkiego co miała na sobie. Toż wydarzyło się kilku osobom na walach i po głównych ulicach w mieście. We środę w czasie niesporów w katedrze, włamano się do pomieszczenia księdza kanonika Szeligowskiego i zabrano mu w gotówce 800 złr. m. k. tudzież inne rzeczy. Tylko księżeczek kasy oszczędności nie ruszono wcale. Już to w ogóle złodzieje tegoceści mają wstręt do papierów brzmących wyraźnie na imię właściciela. Księżeczki kasy oszczędności zrabowane u trafikanta, o którym to rabunku dawniej doniosłem, odesłano mu nazajutrz przez pocztę. Jest to prawdziwie złodziejska uprzejmość... z potrzeby.

Onegdaj około godziny jedynastej w nocy dwaj

rabusie uzbrojeni w noże rzucili się z krzykiem: „daj pieniądze“ na urzędnika straży bezpieczeństwa idącego przez waly, za którym o kilkadziesiąt kroków postępowała straż wojskowa. Lecz za nim ta naddzież zdołała otrzymać on trzy śmiertelne pchnięcia; mimo czego jednak chwyciwszy jednego z napastników nie wypuścił go z rąk dopóty, dopóki nie naddieżono i nie ujęto zbrodniarza. Drugi uciekał w boczną uliczkę, lecz czeladź piekarska wybiegła na ten hałas z przyległego domu z kopystkami do mieszania ciasta używanymi, przytrzymała uciekającego. Być może, że ujęcie tych zbrodniarzy posłuży do wykrycia reszty i tym sposobem koniec rozbójom położony zostanie.

Z powodu zbliżających się zapust, młodzież szkoły technicznej, gorliwsza od innych mieszkańców Lwowa zabaw miłośnicza, zaczyna już robić przygotowania do wyprawienia balu na cel dobroczynny. Bale wyprawiane przez uczniów szkoły technicznej weszły od dwóch lat w używanie. Czysty dochód z balu został w tym roku przeznaczony na utworzenie kapitału, z którego odsetki przeznaczone są na stypendya dla ubogich uczniów techniki. Pominąwszy stratę czasu, jaką zajmowanie się urządzeniem balu za sobą niesie i znaczne wydatki, których ubożsi szczególnie uczniowie nie zawsze są w stanie ponieść, bal ten znachodził przeciwników w gronie samejże młodzieży szkoły głównej z tego powodu, że uzyskany na cel dobroczynny zeń przychód byłby zbyt mały stosunkowo do kosztów, jakie samo urządzenie balu zbyt wystawne za sobą pociągało. Gdy bowiem świetne przystrojenie saloniów z rozmaitemi wymysłami zeszłych zapust, parę tysięcy reńskich m. k. kosztować miało, na utworzenie funduszu dla stypendystów pozostało zaledwie trzysta kilkadziesiąt złr. m. k. Tym sposobem nie prędko dałby się zebrać kapitał odpowiedni zamierzonomu celowi; spodziewać się więc należy, że młodzież szkoły technicznej zechce w tym roku bal swój urządzać w taki sposób, ażeby przeciwieństwo urządzenie jego kosztowało trzysta złr., a na cel dobroczynny pozostało parę tysięcy złr., a skutek taki więcej przyczyni się do oświecenia ich balu, aniżeli gorące lampiony, wodotryski, musliny i inne z za granicy sprowadzone ozdoby.

Najjaśniejszy Pan raczył postanowieniem najwyższem znieść wyrok sądów tutejszych wydany na uczniów obwinionych o zbrodnię stanu i ułaskawić ich w ten sposób, że wyrok śmierci dla Daniłowicza, z pięcioletniego ciężkiego więzienia dla Paszkowskiego, został zamieniony na dwuletnie więzienie. Reszta zaś obwinionych na wolność wypuszczoną została. Daniłowicz nie doczekał jednak tego najwzjętego aktu łaski monarszej; na kilka bowiem dni przed jego nadejściem, po krótkiej słabości, umarł w więzieniu.

Z Pobereża 8 grudnia.

S. B. Długa jesienią posucha nie dozwoliła nam porobić wczesnych ozimych zasiewów, a przedwczesna jak w całej Europie zima, wyzwała była gospodarzy z ostatnich na rok przyszły nadziei. Każdy dla zasiewów deszczu czekał, aż w końcu w blasku śniegu, w początku listopada się ocknął; nim ciepło i deszcze z 28go listopada nie wlały nowej otuchy w serca gospodarzy, nie pobudziły ich do nowej pracy. Otóż mamy ruch wielki na polach, a z nim i nadzieje na przyszłość. Wszędzie się z zasiewami zlatwają; czas wprawdzie

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KOESPONDENCYA.

Z Czwartego Piętra w Paryżu 13 grudnia.

Wyrok sądowy zapadły na p. Montalemberta i na odpowiedzialnego wydawcę *Korespondenta*, nie pociągnął za sobą upadku ani nawet zawieszenia chwilowego tego użytecznego pisma. W poszycie z 25go listopada znajduje się kilka artykułów godnych uwagi, jako to ustęp o s. Benedykcie, p. Montalemberta. Rozbiór dzieła p. Poujoulat o Ojcu Ravnian — Uwagi nad dzisiejszą szkołą historyczną w Niemczech, do której należy teraźniejszy minister oświecenia w Prusach pan Bethmann-Hollweg itd. Lecz prawdziwym klejnotem tego poszytu są niektóre myśli pani Swieczin zebrane i udzielone przez p. Falloux, który przygotowuje w kilku tomach zbiór wszystkich pism tej znakomitej i świętobliwej chrześcijańskiej niewiasty i poprzedzi go jej życiorysem.

Wspomnienie jakie autorka tych myśli wśród społeczeństwa francuskiego między najcenniejszymi mężami tego czasu zostawiła, świadczy o wysokości jej wartości tak moralnej jak umysłowej.

Pamięć jej cnót i dobrych uczynków, jej silnego przekonania religijnego, jej rozumu, nauki, i przyjemności towarzyskiej, wielbłą wiernie jej liczni przyjaciele, wspominają wszyscy, którzy ją znali. Zofia Swieczin była córką sekretarza cesarzowej Katarzyny Soymonowa. Ten jako dworak imperatorowej, filozofki, opiekunki encyklopedystów, a równie słowy jak czynami całego życia okazując że w Boga nie wierzy, przejął się był nauką 18go wieku, i takową w młodoj jeszcze córce wpoił. Po śmierci Katarzyny w nielaskę papadłszy u cesarza Pawła, godny uczeń ówczesnej filozofii znieść niezdolną niechęci cesarskiej, i zgryzotą trawiony życie zakończył. Zofia Soymonowa wydana za generała gubernatora Petersburga Swieczina, wolna od wpływu ojcowskiego, a równie bystrym jak głębokim umysłem obdarzona, zaczęła się zastanawiać nad wielkimi zagadkami życia ludzkiego, i wkrótce z niewiary przeszła do powątpiewania, z powątpiewania do potrzeby wiary. Zakon Jezusowy nie był jeszcze w ten czas w państwie rosyjskiem na wygnanie skazanym. Na drodze swojej spotkała ona Ojca Rosavin, który młoda duszę łaknącą prawdy, pokrzepić, oświecić i przekonać potrafił. Jego nauka wsparta, Zofia Swieczin przeszła na łono katolickiego kościoła, i na nim z silnym przekonaniem i z coraz mnożącymi się cnotami do końca życia wytrwała. O-

puściwszy Rosję, odbywszy liczne po Europie podróże od lat 40 stale w Paryżu osiadła, i tam dom jej stał się miejscem zebrania wszystkich znakomitszych ludzi tak krajowców jak cudzoziemców. Sama rzadkim dowcipem i obszerną nauką uposażona, cenila dowcip i naukę u innych, i przebywanie z tymi, którzy niemi colowali, stało się jej nawykieniem i potrzebą. Dobroczynność jej była niewyczerpana, czułość dla przyjaciół pełna poświęcenia, pięknie też p. Albert de Broglie po jej zgonie powiedział: „że jedynie lzy obok niej“ „płynące, których otrzeć nie pospieszyla, były te, które się teraz lały.“ Ojciec Lacordaire uczcił jej cnoty pośmiertnie wspomnieniem. P. Falloux zaś, któremu wszystkie pisma swoje przekazała, trudni się ich wydaniem. W pierwszych tomach mają być ogłoszone rozprawy jedna o Starości, druga o Cierpieniach.

Korespondent wasz londyński przytoczył wam niektóre myśli podane przez p. Falloux, lecz tylko same polityczne wybrał. Mniemam więc, że czytelnicy wasi, do których Czasopism paryżki nie dochodzi, z przyjemnością zapoznają się z innemi całą trafnością, wdzięk rozumu i pięknością duszy tej, która je po sobie zostawiła, objawiającami. Kilka tylko wybiorę, ale te do ocenienia umysłu, z którego powstały, będą dostateczne. Lubie naukę, mówi pani Swieczin, lubie rozum, lecz wolę wia-

re — wiarę prostą, bo więcej wart cień, który od Boga pada, jak światło, które bije od ludzi.

Jeden tylko rodzaj oszczędności cenię — Od-

mawianie samęj sobie.

Ja z Panem Bogiem, jak podług mniemania powszechnego, kobiety rosyjskie z mężami. Im częściej mnie bije, tem go bardziej kocham.

Bóg chrześcian, jest Przeobrażicielem. Wrzucisz w jego łono boleść — otrzymasz pokój, ciśnieś rozpacz — wypływa nadzieja. Dotknie się on grzesznika — pozostaje święty.

Miedzy naszymi przewinieniami a miłosierdziem bożem taki stosunek, jaki jest miedzy niezlizczonością a nieskończonością.

Kto strzedz będzie strażników, *Quis custodiet ipsos custodes*. Odpowiadam nieprzyjacieli. Nieprzyjacieli to sprawa, że żołnierz na wędzie zawsze czuwa.

Lata nie tworzą mędrców — robią tylko starców. — Rozumem bawimy się. — Sercem nigdy się nie nudzim.

„Nie sądzicie“ rzekł Pan; nakaz bardzo właściwy w świecie, w którym niema niewinnych do sądzienia przestępnych.

Wszystkie wyższe cnoty nie mają o sobie świadomości. Kto kiedy wiedział, że jest pokorny, nie będąc dumnym. Wspaniałość czy nie myśli, że da-

nie zwykły, ale nie skorzystawszy z niego, czegoż lepszego w nim doczekać się można?

To już przynajmniej cię dobrego choć z jednej strony do nas zawitał, ale z innych jak to będzie? Mówimy tu o powszechnym braku zboża. Mało co jest do sprzedania, a nadto ceny w stosunku do niedostatku zboża bardzo niskie i żadnego ruchu handlowego. Ta stagnacja w handlu czuć się daje szczególnie mniejszym właścicielom ziemskim, z których ogół nasz szlachty złożony.

Na ten raz może już dosyć odwrotną stronę medalu; obaczmy przecie co też to za nadzieje obudza nowy system wydzierzawienia przez ministerstwo skarbu, dochodu ze sprzedaży wódki. Dotąd mieliśmy gniebienie dzierżawcy wiaderkowej akcyzy p. Hincburga (Gineburga), który przy istniejącym w ręku żydów, pod jego moralnym wpływem, monopolu sprzedaży cząstkowej wódki po wsiach, miasteczkach i miastach skarbowych, stopalczą żelazną ręką, przez biegłych urzędników swoich trzymał handel wódką, dowolny mu kierunek ku własnej korzyści i niewiedomie nadając. To też i nieposłuszenie miliony z kraju naszego wycałował, i Paryż wystawą gościnnością swoją zabawił. Dziś obie gałęzie monopolu wódczanego (sprzedaż cząstkową i akcyzę) rząd połączył i za sumy, które przedtem każde oddzielnie przynosiły, teraz łącznie jednemu odkupecykowski, jak wicie, zasznurowemu w Rosji p. Kokorewowi i kompanii na lat cztery od r. 1859 wydzierzawił*). Sam nie niestraci, ale i kompanii zarobek zapewnia, podniósłszy na jej korzyść dotychczasową z wiaderka 75 kopijkową opłatę do 1 r. 15 kop. sr.

Po zniesieniu wysokich cen na wódkę w majątkach skarbowych, gęsto po kraju rozsiąanych, zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że obywatelskie arendy upadną; upadek ten wszakże będzie chwilowy póki się nie wezwycząjemy do nowego sposobu prowadzenia handlu wódką. Jednakże z nowego porządku rzeczy zadowolenie powszechne; każdy z przyjemnością patrzy, jak zbliża się czas wyzwolenia naszego, wprawdzie nie z niewoli egipskiej, lecz z wódczanej izraelskiej, niewoli p. Hincburga i jego satelitów.

Kraj nasz po wojnie coraz cięszą, spokojniejszą postać przybiera; jeszcze w r. 1856 zmniejszona znacznie ilość siły zbrojnej, a z początkiem następnego 1859 r., przy zniesieniu monopolu, jeszcze jeden rodzaj broni na zawsze upadnie. Mówimy tu o konnej i pieszej strażi dzierżawców częściowej sprzedaży wódki w dobrach skarbowych, strażi pod nazwą objeżdżczyków, rogatników itp. znaną, a wkrótce w naszej gubernii do przeszłości należeć mającej. Któż nie zna jej ostrą broni, błyszczących długich lasek żelaznych, które miast naszych najeżone były? Broń ta pod pretekstem pilnowania, by nie przewożono do okopów obcej wódki, wielkich przywilejów używała; wjeżdżającym do miast niemilosierdzie, a bezkarnie dziurawiła worki i tłómoki. Dziś żołnierz tej broni składa ją na zawsze, a wszelkiego stopnia żydowskiej jej oficerowie, będą mieli porę do swobodnego zajęcia się pisanem historii akcyzy Hincburga i jej złotych czasów.

PP. Kokorew i Mamontow, ze sposobu zapatrzywania się na wódczaną gałąź przemysłu dobrą nadzieję nam podając i żydów zupełnie usunąć od handlu wódką przyrzekają. Dobrym dążnościami i współczynnością ogółu zapewne pomagając będą, a nim to nastąpi, piwo i miód do złotej swobody w granicach naszej gubernii powróciwszy, żadnych już opłat nie znają.

Dotychczas arendę czyli sprzedaż wódki po wsiach i miastach skarbowych, rząd pod nazwą okupów za wysoką cenę wydzierzawiał; najlichsze np. miasteczko Podola przynosiło 15.000 rs. rocznego dochodu. Dziś przy zaprowadzeniu ogólnej wiaderkowej akcyzy, arendy te darmo każde-

mu się oddają, z warunkiem niepowiększania ilości szynków, i opłaty od każdego za patent od 25 do 35 rs., co i dotąd istniało. Jakieżże to nadziei nie fundować na takiej daremszczyźnie, wszak tylko o bilet czyli patent rzecz idzie! Rząd przewidując wielkie współubieganie się, do 1 grudnia termin podawania prośb o szynki naznaczył, a wypadek ich losowaniem w magistratach miast powiatowych rozstrzygnąć nakazał. Ludzie dawnego porządku rzeczy, a przedewszystkiem żydzi, co to i w losowaniu nawet usiłują wynaleść środek liczenia na pewno, widząc z żalem jak drogi po których chodzą zwykli, coraz bardziej się ścieśniają, sztafety za sztafetami ze wszystkich miast powiatowych szła do Kamieńca i sami tam biegają, wszystkiego od Izby skarbowej się spodziewając. Ale ukaz senatu wyraża tamę dążnościom tym stawia, i dziś już nie jest to łatwy orzech do zgryzienia.

Życia i ruchu dosyć w stolicy Podola; ściga doń z całej prowincji szlachta ciekawa wypadku obrad komitetowych. Wiadomo, że termin trwania komitetów włościańskich na sześć miesięcy tylko zakreślony, a tym czasem od 1go lipca piąty miesiąc już się kończy, a z 10 rozdziałów statutu włościańskiego przez główny komitet do zredagowania miejscowemu komitetowi przysłanych, dotąd trzy tylko przejrano i ułożono. Obrady bardzo wolno postępują. Różni, cele i środki różnie pojmują, a w końcu na jedno zgodzić się potrzeba. Reforma wcale nowa, myślny do niej nie ze wszystkimi byli przygotowani; trudno też wszystkim przekonać, że na zniesieniu pańszczyzny uwolnieniu, a szczególnie uwłaszczeniu kmiecia na pierwszy raz, chociażby tylko sadybą, ogół właścicieli zyska. Dość będzie jeśli wybrani, tą prawdą przejęci, ku niej czynności swe stosować zechcą.

Przejrane trzy rozdziały zawierają w sobie: 1) Porządek przejścia włościan ze stanu poddaństwa do stanu czasowo obowiązanych; 2) Określenie obowiązków stanu tego w ogólności, i 3) Prawa właścicieli ziemskich do ziemi.

Czwarty dopiero rozdział poczyną szereg trudności, tu ma się wyłuszczyć znaczenie sadyb i sprzedaż ich na własność włościanom; a potem czem dalej w las, tym więcej drzew. Bo to nie z tego co w innych krajach na tej drodze przebito, do nas zastosowanie być nie może.

Bądź co bądź, tymczasem trzy tylko rozdziały przeszliśmy, a do skończenia półroczna niespełna miesiąc na resztę pracy komitetowi zostaje. Około 20go grudnia na święta każdy na łono rodziny pospieszy, a 1go stycznia komitet ma się zamykać. Dla obradowania nad siedmioma pozostałymi rozdziałami i nad statutem włościańskim rząd nie wątpliwie termin trwania komitetu przedłuży, jak przykład tego już mieliśmy dla gubernii Niżgorodzkiej.

Nowa myśl, nie tylko nie rychło w narodzie prawo obywatelstwa zyskuje, ale bywają nawet przykłady, że niepiętko zrozumianą bywa, jakkolwiek wyraża i dobitną według pojęcia wielu być się zdaje. Otoż tedy i u nas, pomimo tego, że zasady nowej reformy włościańskiej dość jasno i zrozumiale określone, a sadyby, prócz tego i w mowie Cesarza z 31go sierpnia do szlachty gubernii Moskiewskiej, dokładniej jeszcze wytłumaczone, wielu jednakże na prowincji łamie sobie głowy nad wymysleniem projektu niesprzedawania sadyb włościanom, lub też zredukowania ich od pół do całego morga, z odcieciem przewyżki na rzecz dziedzica wsi. A cóż to powiedzieć o tem, żeśmy tak do daremszczyzny, a raczej niskiej ceny za roboczną włościanina przywykli, iż pomimo tego, że program głównego komitetu orzeka za dzierżawienie przez włościan pół ornych, naznaczyć im czynsz, lub roboczną według taksej wielu sprzeciwia się czynności wszelkimi siłami.

Mamy jednakże ludzi serca i dobrej woli, którzy nie tworzą zawiśniętych projektów, aby tylko nie oddać włościanom sadyb, ale pragną rzeczywiście poprawy ich bytu. Niektórzy nawet z nich, mając na celu dopełnienie prawdziwie obywatelskiego czynu, niezależnie od postanowień komitetowych, czekają tylko właściwej pory, by czyn-

ność ich nosiła na sobie wybitny charakter nieprzymusowej, a własnej ich woli. Dobry był i zamysł ich włościan nawet w obecnej chwili, aż nadto wymowne dają świadectwo czemu są tacy panowie.

Kiedys może więcej o tem zakacie Podola powiemy; na ten raz oby przykład w niem dany mógł znaleźć naśladowców. Kto w ten sposób z dobrej woli postępkami swemi kieruje, ten wolności ludu, uznania go bratem w Chrystusie, pragnie. Własność jest objawem wolności człowieka, powstawać przeciw własności, jest to potępiać zasadę wolności ludzkiej, jak jeden z naszych ekonomistów powiedział. A więc częściej ludziom nie szukającym utrzymania własności ziemi na wyłączną korzyść własnej kasty, ze szkoda ogółu; czynnościom ich światło wiary przyswieca, a serce ludu łatwo ich zrozumie. Przykładami wybranych Bóg szerzy między narody prawdy swego objawienia, — niechże Mu będzie za to chwała na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Medyolan 19 grudnia.

Smutną jest rzeczą, że list ten zacząć muszę od okropnego zabójstwa popełnionego w Pawii, smutną przez wzgląd na zasady chrześcijańskie, na uczucia ludzkości, na dobre nareszcie imię Włochów, na które podobne wypadki rzucają ponurą smutną. Lecz pospieszam zarazem donieść, że odpowiedzialność za zabójstwo profesora Bricio nie spadnie, o ile się dotąd zdaje, na ludność Pawii. Owszem jest pewność, że od pierwszej chwili głos publiczny podniósł się w całym mieście na potępienie zbrodni i zbrodniarza. Nikogo dotąd nie aresztowano; sąd wszakże poszukuje sprawcę. Są już nawet poszlaki, że zabójcą był wysłanecem partii i że się schronił do Piemontu, skąd zapewne i przybył. Miał to być człowiek już nie młody, silny, zarosły z brodą i wąsami. Ugodził swą ciężarą prawie wśród dnia i na ulicy zwykłe napelnionej ludem, co mu ucieczkę ułatwiło. Ludność miasta pozostała zupełnie spokojną, choć jak się zdaje, liczone na ten wypadek, żeby w mieście przynajmniej jakie rozruchy wywołać, dla pokazania, że Lombardia wre cała, jak to dotąd utrzymywały pisma piemonckie. Zabójstwo jest wprawdzie zbrodnią polityczną, ale zbrodnią pojedynczą, i powtarzam, że jak się zdaje, miastu Pawii zupełnie obca.

Arcyksiążę Maksymilian W. Rządca odebrał tę wiadomość wracając do pałacu z przechadzki, którą odbył pieszo z Arcyksiężną swą żoną, bez żadnej swity, ani nawet służących. Widziałem tak idącą dostojną parę przez Corso aż do Porta Orientale, wśród tłumy, który zwykłe zapelnia tę ulicę i mogą zaręczyć, że cała ludność okazywała przy spotkaniu się należną przyzwoitość i poważanie widoczne, tak że Arcyksięstwo sami mówili potem o tej miejskiej przechadzce z ukontentowaniem. Dodaje nadto, że wiadomości z całej prowincji są dobre, a spokojność wszędzie zupełna. Rozporządzenie z dnia 11go t. m. ogłoszone przez Arcyksięcia, wiele się do tego przyłożyło.

Hr. de Cavour w skutek przedstawień z Paryża, wysłał do swych posłów za granicą cyrkularną depeszę, w której broni się od zarzutów, jakoby szukał wojny, lecz przypomina to co mówił na konferencyach o potrzebie reform w Rzymie i w Neapolu.

Przybył tu jenerałny konsul austriacki w Jerozolimie hr. Pizzamano. Arcyksiążę przyjął go, jako dawnego znajomego, dał mu wspaniałe mieszkanie w pałacu i ma go codzień u siebie na obiedzie. Pan Pizzamano myśli o utwierdzeniu towarzystwa na akcyje, na zrobienie drogi bitej z Jaffy do Jerozolimy. Jego staraniem stanie w tem mieście wspaniały dom dla przyjęcia pielgrzymów. Pan Pizzamano przypomina zawsze z przyjemnością, że przyjmował w swym domu rodzinę hrabstwa Potockich i autora „Podróży na Wschód“.

Donoszą mi z Wiednia, że pan Bałabin poseł rosyjski był bardzo dobrze przyjętym przez N. Pana, hr. Buolę i całe wysokie towarzystwo,

w którym dawniej już miał przyjaciół, odpowiedni swęj godności i powołania.

Kraków 23 grudnia. Gminy Morawica, Mników, Cholerzyn, Budzisz, Brzostwinia, Chrosna, Baczyn, Aleksandrowice i Kleszczów w obwodzie krakowskim, dla których wspólna szkoła trywialna istnieje w Morawicy, zobowiązały się uposażenie dotychczasowe tej szkoły wynoszące 142 zł. 51½ kr. m. k. podwyższć do 210 zł. austr., zaś do kosztów opału 18 złr. 40 kr. m. k., dolożyć 25 zł. 20 cent.

— C. k. Prezydium sądu najwyższego w Krakowie nadało opróżnioną posadę akcesisty przy tymże sądzie, Ignacemu Kosteckiemu dyetaryuszowi tegoż sądu, zaś posadę także przy sądzie obwodowym w Tarnowie, Edwardowi Nowaczyńskiemu dyetaryuszowi sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 22 grudnia. Na mocy rozporządzenia wszystkich ministerstw wydanego w dniu 16 b. m. a obowiązującego we wszystkich krajach koronnych, ustanowione zostały przepisy mające na celu zabezpieczenie własności zbiorów i zakładów publicznych naukowych i artystycznych.

Jeżeli — mówi to rozporządzenie — jakiegokolwiek władzy publicznej, urzędowi lub organowi rządowemu podczas odbywania jakiej czynności urzędowej zdarzy się widzieć lub dowiedzieć się, że przedmioty tego rodzaju oznaczone jako rzecz prywatna lub jako do prywatnego użytku służące, pochodzą z publicznych archiwów, registrarów, bibliotek, muzeów, zbiorów przyrodzonych, gabinetów fizycznych, astronomicznych, geognostycznych, zbiorów naukowych lub artystycznych, skarbców, galerij obrazów i t. p., i u których tkowa ich właściwość widoczna jest z ich składu, znamię powierzchniowych lub innych okoliczności, a nie może być natychmiast wykazany sposób prawnego przechowania ich na prywatną własność, naówczas rzecz ta przedmioty mają być wzięte w urzędowe przechowanie i należy rozpocząć dochodzenie prawne, celem zwrócenia onych temu zakładowi publicznemu, do którego należą.

— Rozporządzeniem ministerstwa skarbu z dnia 14go b. m. przepisaniem zostało we wszystkich krajach koronnych, jak się ma używać znaczków stęplowych na aktach i pismach stęplow podległych.

Rozporządzenie to mówi: Doszło do wiadomości rządowej, że w przypadkach gdzie obowiązek stęplowania zależy na tem, aby znaczek stęplowy zapisany po wierzchu został, zdarza się często, iż znaczek taki przyklepionym jest już po zapisaniu całkowitem papieru lub w ten przynajmniej sposób, że część pisma zalepiona jest w pierwszym wierszu owym znaczkiem stęplowym, a potem na znaczku zapelniono wiersz zakryty. Ministerium skarbu wyraźnie przeciw temu rodzajowi stęplowania oświadcza się. Na mocy §. 21 prawa z dnia 9go lutego i 2go sierpnia 1850 r., tudzież §. 3go rozporządzenia z dnia 28go marca 1854 r., znaczek winien być przyklepiony na papier przed umieszczeniem na nim pisma, każdy zatem znak później na zapisanym papierze przyklepiony, uważany będzie jako żaden i niebędący.

— Urzędowa *Temesw. Zlg* donosi, że N. Pan sankcjonował w dniu 2 b. m. nową ustawę gminną, która ma być ogłoszoną w święta Bożego Narodzenia.

— Dzienniki zagraniczne pisały były, ostatniemi zwłaszcza czasy, jakoby w armii austriackiej, osobliwie w kawalerii, dawano stopnie oficerskie za złożeniem pewnej znacznej sumy na rzecz tych oficerów, którzyby z miejsc swoich ustąpili, co powodem nawet było, że osoby zgłaszały się z zagonianymi z chęcią nabycia tą drogą stopni oficerskich. To spowodowało *Militair. Zeitung* do wyjaśnienia, że podobne umowy są zabronione i surowo karane, a właściciele pułków, jeśli by temu pomagali lub na takie układy zezwalali, zagrożeni są utratą pułków. Zwyczaj ten istniał wprawdzie dawniej, lecz oddawna ustąpił miejsca innemu systemowi awansowania na podstawie zdolności.

— *Oestr. Zlg* w liście z Pesztu z dnia 21 b. m., opisuje otwarcie uroczyste węgierskiej Akademii umiejętności, której statuta potwierdzone niedawno

jąc, z długu się uiszczą. A niewinność czy wie, że jest skromną.

Wojny religijne odporne najszlachetniejsze, zaczepne najochydlwsze.

Jest między myslami pani Swieczin jedna o wyższości tego co jest pojedynczym, nad tem co zbiorowem niezmiernie trafna i głęboka, lecz gdy jej przykład, odjąłby jej całą wartość wyrażenia, odesłać wolę ciekawych czytelników do oryginalnego tekstu. Należy się spodziewać, że w wydaniu p. Falloux myśli te powtórzone zostaną i że nowymi nie ogłoszonymi jeszcze zbiór ich uzupełniony zostanie.

W czasopiśmie francuskich znaleźć jeszcze można rozrywkę i korzyść umysłową. W dziełach dziś wychodzących rzadko kiedy się ich doczekać. Nie spotkasz się z nimi w nowo wyszłym dziele Micheleta o Miłości *l'Amour*. Niech czytelniczki waszego pisma nie dadzą się przynęcić tytułem tej książki. Nie znajduj w niej tego czegoś szukały, lecz przekonaj się do jakiego obłędu doprowadzić może rozmarzona, przesadna i konieczność poszukująca nowości i oryginalności wyobraźnia, a razem panteistyczne rozmiłowanie się w naturze. Autor rozkończony w niej jakby młodzieniaszek jak w kochance, który jej wady i szpetności tak fizyczne jak moralne za powaby i przynioły uważa.

Zamiast czas tracić na doczytaniu dzieła pana Micheleta wolam pójść do Sorbony, posłuchać pana St Marc Girardin. Na dniu 2 grudnia rozpoczął on kurs roczny literatury o godzinie 12½. Sala obszerne na godzinę przed przybyciem mówcy napelniała się różnego wieku słuchaczami, tak że opóźnieni z trudnością się do niej docisnąć mogli.

Pan St Marc Girardin członek akademii, dawny deputowany, współpracownik dziennika *Debats*, wierny dawnym dziś mało poplaccającym wyobrażeniom politycznym, posiada dar właściwy sobie przyciągania licznych słuchaczy, zajmowania ich uwagi, a szczególnie bawienia ich. Nauczanie jego nie ma tej powagi, jaką się katedra Guizota odznaczała, nie ma tej świętości, jaką Villemain przywabił i podbił, lecz ma szczególny urok przyciągający do smaku publiczności sorbońskiej. Słowa jego przynoszą młodzieży nie tylko zdrową literacką naukę, ale i moralną, którą z pierwszą połączyć się stara i którą nie w ponuręj i groźnej postaci, lecz uśmiechającą się i dowcipem pełną przedstawiać umie.

Nauka ta nie zawsze jest głęboka, jest zawsze powabną i zajęcie obudzającą. Pan St Marc Girardin, który na trybunie głośnej sławy wymową parlamentarną nie pożył, łatwym i przyjemnym wykładem nauczycielskim z katedry przynęca.

Prelekcji on nie odbywa, lecz je odgrywa; często poruszeniem ręki, gestem, wejściem, nadaniem głosu właściwego brzmienia, nawet czasem zamilknięciem umie powiedzieć, to czego słowami wyrazić nie chce. Zręczny on jest szczególnie w zastosowaniach epigramatycznych, których dowcip i satyryczność nie raz huczne wywołuje oklaski. W zastosowaniach tych myśl jego jak załotna Virgiliusza pasterka ukrywa się na to, aby lepiej być widzianą. W tym roku ma się on zajmować rozbiorem bajek Lafontaine „bo bajeczka to taka niewinna rzecz, że dziś o niej mówić można“ — rzekł on do pytającego go o przedmiot tegorocznego kursu.

Przypominamy sobie, że tegocześni, ale prawda że nasi tylko krytycy i estetycy rzucili na tę formę poetyczną kłatwę potępienia, ogłosili, że nikt od tej bajki do poezji nie policy. Z jakimże oni zgorznięciem i oburzeniem dowiedzieli się że nauczyciel literatury w Sorbonie paryskiej całoroczny kurs tej tak sponiewieranej przez nich bajki poświęcił. Niech jednak całą moc oburzenia na dalszą przyszłość zachowają, a w której przekonają się, że kiedy we wszystkich krajach, do których wykształcenie literackie doszło, bajki Lafontaine zawsze są czytane, przytaczane i z pamięci powtarzane, kiedy u nas bajeczki Krasickiego, Niemcewicza, Morawskiego, pokolenie po pokoleniu z ust

do ust sobie podawać będzie, nie jeden utwór który ci krytycy za najgłupszy i najpoetyczniejszy ogłosili, otchłań zapomnienia już w następnym pokoleniu pochłonie równie prawie głęboko, jak owe szumne, niezrozumiałe wierszowane panegiriki 17 i 18 wieku, które dziś ani do poezji, ani do literatury, lecz tylko jedynie do bibliografii należą, i stały się tylko pomnikami wykrzywionych wyobrażeń i zepsutego smaku wieku, w którym podziwiane były.

Umysł ludzki lubi porównywać i wynajdywać podobieństwa, bo te podobieństwa okazują, że wszystko co jest, jest dziełem jednej myśli i jednej woli — tak jak pewne rasy wspólne osobom jednego rodu dowodzą pochodzenia ich od jednego ojca. — Ztąd też wypływa upodobanie w sledzeniu stosunków i powinowactwa między naturą fizyczną i moralną i tłumaczenie moralnej niewiedzialnej i niedotykanej obrazami wziętymi z natury fizycznej i pod zmysły podpadającymi. Takie tłumaczenie podaje Apolog, który w właściwą szatę przybrały w ręku poety przemienia się w bajkę.

(Dokończenie nastąpi)

zostały przez N. Pana. Obchód otwarcia nastąpił 20go b. m. w wielkiej sali muzeum narodowego, przepełnionej słuchaczami obojczy płci tak na dole jak i na galeriach. Członkowie akademii i obecni w Peszcie członkowie rady zawiadowczej, ukazyli się po większej części w narodowym stroju węgierskim, i tak powierzchowność całego zgromadzenia, jakoteż treść mowy zagajającej posiedzenie miały barwę narodową. Prezydent akademii hr. Emil Desseffy porównał znaczenie akademii przed i po 1848 i wyłożył, jak dalece wówczas kiedy naród innemu jeszcze zajęty był sprawami, i wszystkiego wyglądał od sejmku, instytucja akademii stała nisko; dziś zaś, gdy naród ma posłannictwo od Opatrzności sobie wskazane, utrzymywanie bytu swego, i ze względu na to, że język narodowy jedynie przez pielęgnowanie umiejętności kształcić się może, Akademia ma wyższe w narodzie znaczenie. W ogóle hrabia Desseffy bronił w tej mowie uprawnienia narodowości w obec niwelacyjnych usiłowań „fanatyków cywilizacji“. Po mowie tej sekretarz odczytał dzieje akademii od 1847 roku, w którym to roku ostatnie publiczne odbyło się jej posiedzenie, i zwrócił uwagę na wybory członków nowych potwierdzone dnia poprzedniego przez Rząd. Gazeta wylicza wiele imion znanych w literaturze krajowej jakoteż za granicą; imiona pierwszych mniej są w ogóle znane obcym czytelnikom, w szeregu drugich imion znajdują się pierwsi uczeni europejscy w każdej niemal g. lęzi umiejętności, powołani na członków korespondentów. Baron Sina podarował akademii 80,000 złr. na kupienie nowego dla niej domu; akt darowizny zaczyna się od słów: „Umiejętność jest potęgą“, a odczytanie tego aktu wywołało huczne okrzyki. Następnie czytano rozprawę z zakresu nauk przyrodzonych, mowę na cześć zmarłego niedawno poety Vörösmarty i ogłoszono nagrody za prace piśmienne, od 10 lat zaległe. Nagrody główne po 200 dukatów otrzymali spadkobiercy poety Petőfi; bar. Józef Eötvös za dzieło o wpływie pojęć wieku 19go na państwo; Franc. Toldy za historię literatury; Szalay za historię Węgierską; mniejsze nagrody za dzieła drobniejsze rozdawano. Na następne lata 1859 i 1860 rozpisano nagrody z zakresu dziejów krajowych i literatury, fizyczne i ekonomiczne również tyczyły się przedmiotów krajowych.

Francya.

Monitor ogłasza następujący raport przesłany przez księcia Napoleona pod dniem 13 grudnia cesarzowi w przedmiocie reorganizacji sądu apelacyjnego w Algierze.

„Organizacja sądu apelacyjnego w Algierze nieopowiada nowemu położeniu Algierji. Nie wystarcza on już trdnemu swemu zadaniu, zbyt będąc zarzuconym sprawami cywilnymi i mając obowiązki delegowania raz po 5, to znów po 3 sędziów do sądu karnego. Brakuje mu izby oskarżenia i prawa przywoływania, rezultat śledztwa karnego pozostawia wszechwładni woli prokuratora jlnego, a postępowanie w sprawach ważnych odbywa się bez najpotężniejszego środka: dochodzenia sądowego.

„Aby zaradzić temu stanowi rzeczy, zdawało mi się koniecznym zmienić istniejącą organizację i uczynić nowy krok ku zupełnemu porównaniu sądów algierskich z sądami stolicy.

„Sąd apelacyjny w Algierze, który dotąd miał jednego tylko prezesa i wiceprezesa składający się będzie z naczelnego prezesa, z dwóch prezesów izby, a liczba sędziów z 14 zwiększy się do 17. Prokurator jlny przestanie być głową sprawiedliwości, jest to koniecznym następstwem utworzenia posady naczelnego prezesa; jak we Francyi, jeden z prokuratorów sądu zamianowany będzie naczelnym prokuratorem jeneralnym. Umocniona ustawa władz sądowych, podniesie sąd i nada powagę jego wyrokom.

„Sąd w ten sposób zreorganizowany, dzielić się będzie na trzy izby; izbę cywilną, izbę karną i izbę oskarżenia, które orzekać będą według tych samych prawideł, jak sądy cesarstwa.

„W zawodzie cywilnym i karnym będzie to zupełne zlanie się z naszymi instytucjami, i pod tym względem Algierja nie będzie miała czego zazdrościć Francyi. W zawodzie karnym utworzenie izby oskarżenia jest główną podstawą wyroku. Urzędywistni ona szereg reform, które usuną wiele niedokładności i wprowadzą w procedurę karną ogromny postęp. Można tu mianowicie przytoczyć przywrócenie sądowi prerogatywy powoływania; odjęcie prokuratorowi prawa arestowania prewencyjnego, jako też władzy nadanej mu postanowieniem z 26go sierpnia 1842 r. umarzania procesu w każdym stadium sprawy; poddanie wolności tymczasowej pod formy kodeksu postępowania śledztwa sądowego według postanowień pochodzących nie już od prokuratora jlnego lecz od sędzięgo śledczego, i wprowadzenie w życie procedury dotyczącej zaoznoznego wyroku.

„Taka jest N. Panie donosność postanowienia. Na teraz uczyniono zadość słusznym wymaganiom, w przyszłości zaś przyspieszy ruch postępu w Algierji. Historia i doświadczenie dowiodły, że instytucje sądownicze ważne zajmują miejsce w ustaleniu się osad. Aby zwabić ludność liczną, oświeconą i pracowitą do nowego kraju i aby ją tam utrzymać, niedość jest, aby kraj obfitował w rozmaite bogactwa, trzeba jeszcze, aby ludność ta znalazła tam ustawy zabezpieczające jej swobodę i własność. Bez tej pewnej i skutecznej opieki, osadnicy rzucają się wprawdzie za nabyciem majątku,

lecz nie przywiązują się do ziemi za pomocą trwałych i istotnych przedsiębiorstw.

„Przekonany o tej prawdzie, starałem się urzędywistnić najważniejsze ulepszenia, jakich wymagała organizacja sądów w Algierji, i wspólnie z kancleżem poddaję je z zaufaniem pod sankcyę W. C. Mości“.

W skutku powyższego raportu wyszły w d. 15 grudnia dwa dekreta, z których pierwszy zatwierdza uczyniony wniosek, a drugi mianuje przy nowo zreorganizowanym sądzie algierskim następnych urzędników: Naczelnym prezesem p. Devaulx, prezesą tegoż sądu; prezesami izby: pp. Bertora wiceprezesa i Imbardis, radcę przy tymże sądzie; Radcami pp. Barny, zastępcę prokuratora jlnego, De-rostę wiceprezesa sądu i lej instancyj w Blidah, Barbaux radcę przy sądzie apelacyjnym; naczelnym prokuratorem p. Pierrey prokuratora jlnego przy tymże sądzie.

Anglia.

O spisku odkrytym w Irlandyi, dzienniki angielskie nie podały dotąd bliższych szczegółów, któreby sprawę tę w jasnym przedstawiły światu. Tyle jest pewnego, że tajne stowarzyszenie pod nazwą „Fenix“ istnieje, że rząd oddawna już miał baczną oko zwrócone na nie, o czem świadczyły liczne arestowania, które po ogłoszeniu odezw lorda Eglingtona, bezpośrednio nastąpiły. Jeden z dzienników prowincjonalnych twierdzi, że spryszczenie większe przybrało rozmiary, niż sobie niewtajemniczeni wyobrażać mogą. *Belfast Mercury* twierdzi że stowarzyszenie „Fenix“ ma związki z Ameryką, że 2 okręty bronią i tytoniem naladowane zawinęły w zatoce Dunmanway i że niedawno gdzieś broń i tyton z nich podziął. Pełno jest innych jeszcze pogłosek, lecz to co mówią dotąd o *meetingach* i nocnych musztrach odbywanych przez sprzymierzonych, naprowadza na domysł, że stowarzyszenie składa się z lekkomyślniej młodzieży, która może wiele narobić niepokojów, lecz tronowi królowej Wiktorji niebezpieczną być niemoże. Aby zapobiedz możliwym zaburzeniom, rząd wysłał milicję i artylerję na punkta najsilniej zagrożone. *M. Post* posuwa się tymczasem do oskarżenia irlandzkiego duchowieństwa katolickiego. „Przed laty, mówi on, gdy Daniel O'Connell szerzył rokosz na wyspie połączonej z Anglią, pora długich wieczorów zimowych była zawsze chwilą tajemnej agitacji. Każdej zimy i wiosny specyjalna komisja sądowa krążyła po zachodniej i południowej Irlandyi, robiąc ściśle dochodzenia. Chociaż tysiące chłopów było skazyanych i traconych, niepowiodło się jednak nigdy wyrwać z korzeniem owego chwastu tajnych stowarzyszeń. Emancypacja katolików i inne reformy złagodziły zle na krótko, lecz go niewypęliły. Ow rak toczący niezamieral, a dla czego? Oto dla tego, że wszystkie owe spiski miały źródło, cele i organizację katolicką.“ Duchowieństwo katolickie, mówi dalej tenże dziennik, jest sprężyną owych spryszczeń. Szczęściem że ten głos potwarczy, *M. Post* jest bez echa, że się sam jeden na świeżo poruszoną sprawę spisków w Irlandyi z tego stanowiska zapatruje, że większość księży katolickich od lat kilkunastu starała się jaknajgorliwiej wszelkimi w mocy swęj będącemi środkami przeszkadzać tajnym knowaniom przeciwko rządowi angielskiemu.

Sprawa reformy w Anglii idzie znaną drogą. PP. Bright i Gibson utrzymują ciągłą agitację. Pierwszy z nich miał w dniu 15 b. m. mowę w Edinburgu, dokąd go przyjaciele reformy zaprosili, mowę która ogromnie zrobiła wrażenie i za drogie pieniądze do kilku dzienników londyńskich telegrafowaną została. Przedmiotem jej były rzeczy krajowe, polityki zagranicznej zaledwo dotknął. Natomiast p. H. Drummond deputowany z West-Surrey, który niedawno jako antydymum przeciwko pokojowym marzeniom Brighta, przeciwko Francuzom zacięklą broszurę ogłosił, miał przy obiedzie w Guildford z okazji wystawy bydła, mowę niesłychanie wojenną. P. Drummond radzi aby żold wojska jak najrychle podwyższyć. W Horsham na innej wystawie była książka Richmond wspominał, że nie ma się czego tworzyć wojny, a p. Seymour Fitzgerald powiedział: „Jeżeli nasi mężowie stanu działają słuszenie, głos Anglii poprze ich w wielkich kwestjach europejskich, a głos ten znajdzie zawsze wysłuchanie. Lecz trzeba wykonywać politykę Niemiec; najlepszym środkiem zjednania szcunku dla praw naszych, jest szanowanie praw innych narodów“. Słowa te stosowały się do większej części prasy angielskiej, która nieprzerwanie rząd angielski drażni.

Turcya.

Z powodu przybycia do Konstantynopola fregaty parowej amerykańskiej „Wabash“, bez udzielenia jej na to szczególnego pozwolenia, a przeto z powodu zgwałcenia przez nią warunków traktatu dotyczących się zamknięcia Dardanelów dla okrętów wojennych, zawiązała się korespondencya między tureckim ministrem spraw zagranicznych a poselstwem Stanów Zjednoczonych w Carogrodzie i mocearstwami morskimi. O zdarzeniu tem i jego ważności pisaliśmy w swoim czasie, a dzisiaj podajemy notę wystosowaną z powodu tego zdarzenia przez tureckiego ministra spraw zagranicznych do wszystkich poselstw zagranicznych w Carogrodzie. „Ministerstwo spraw zagranicznych wysokiej Porty otomańskiej. Do poselstwa N.

10 Rebiul Akahir 1275, Wiadomo panu, że dawny zwyczaj zabrania statkom wojennym cudzoziemskim przepływać cieśninę dardaneelską. Zwyczaj ten zatwierdzonym został przez traktat pokojowy

zawarty i podpisany w Paryżu 30 marca 1856 r. i zgodzono się, że statki wojenne lekkie mające pozostawać do rozporządzenia poselstw zagranicznych, będą wyjęte od tej reguły i na każde przebycie ciążnin przez też statki będzie wydawane oddzielne pozwolenie. Aby utrzymać ściśle ten zwyczaj a zastósować wyjątek od niego, trzeba aby znano wielkość i siłę statku wojennego któremu ma być udzielone pozwolenie przebycia ciążnin, i wielkość ta statku ma być jasno wyrażona w takirze to jest w upoważnieniu, które będzie spisane w Wysokiej Porcie. Prosząc cię panie abys miał zawsze wzgląd na to ustanowienie względem żądania na przyszłość pozwolen (przebycia ciążnin), pośpieszam wyrazić ci zapewnienie mego wysokiego poważania.

Mehmed Fuad.

Ameryka.

Globe rozbieając mesaż prezydenta p. Buchanana wyznaje, że go nierozumie dokładnie, i wstrzymuje się od stanowczego zdania aż do nadejścia oświaty całkowitej mesażu. Z dzienników wskazuje amerykańskich równocześnie nadeszłych daje niejaki wyjaśnienia, które tu w skróceniu zamieszczamy.

Co się tyczy Mexiku, obywatele amerykańscy żądają od niego wypłaty 15 mil. dol. (30 mil. złr.) Mówią, że tajni wysłańcy z Mexiku przybyli do Washingtonu, żeby nalegać na p. Buchanana, aby zalecił kongresowi rozciągnięcie opieki nad Mexikiem. Walka liberalistów i reakcyjistów w Mexiku zwraca również uwagę Stanów Zjednoczonych. Niektóre dzienniki nowojorskie radzą, aby ku Mexikowi zwrócić wszystkie wyprawy filibusterów.

Prawdziwy cel tak znacznej i brzegów meksykańskich floty wojennej hiszpańskiej i francuskiej—mówi inny dziennik amerykański—jest zupełnie inny, aniżeli żądać zadosyćuczynienia za obrażę poddanych hiszpańskich lub francuskich, zebranie tej floty ma na celu wmieszać się w sprawy Mexiku. Im wcześniej rząd nasz to pojmie, tem lepiej.

New-York Herald mówi w duchu oczywiście amerykańskim o opinii panującej w Mexiku: Wielu tutejszych mieszkańców przyjęło by z radością protektorat obcego jakiegoż rządu; a większa część ludu uczciwych, kupców i przedsiębiorców, a nie bójce i łotry składają tę partję. Jest rzeczą również prawdopodobną, że ofiarują Stanom Zjednoczonym Sonorę na sprzedaż, chociaż mieszkańcy kraju są temu przeciwni. Co się tyczy sporów z Paraguią, dziennik ten tak je objaśnia. Rząd washingtonski domaga się: 1) przeproszenia za danie ognia na statek „Water-Witch“; 2) ratyfikacji traktatu z r. 1853, którego Lopez (prezydent) nie chciał podpisać dla tego, że unia była w nim nazwaną „Stany Zjednoczone Ameryki“ (bez dołożenia: północnej); 3) traktat otwierający Ameryce północnej wolną żeglugę na rzekach Paragui; 4) uporządkowanie praw pretensyj towarzystwa żegluga i fabrycznych wyrobów amerykańskich, założonego przed kilku laty w Assomption w Paragui, a zrujnowanej jak mówią, przez Lopeza. Mówią, że Lopez gotuje się do oporu, że się zbiori. Tymczasem płynęły tam statki wojenne amerykańskie.

Co się tyczy dania ognia na statek „Water-Witch“, zachodzi ta okoliczność, że tenże wpłynął w kanał fortyfikacyjny i że był statkiem wojennym, rząd zaś amerykański utrzymuje, że stek ten wysłany był dla badań naukowych, korzystnych dla handlu całego świata. Dano do tego statku ognia napróżd prochem na przestroge, a dopiero gdy to nie pomogło, kulą, jednak bez zamiaru uszkodzenia statku, a na ten strzał odpowiedziano wszystkimi działami okrętu. Co do owych pretensyj, mianowicie owych 15 milionów dolarów, prezydent Lopez w najlepszych zostawał stosunkach z kompanią handlową o której wyżej mowa, a na czele której stał konsul amerykański. Prezydent pożyczł nawet tej kompanii 15 mil. dol., lecz gdy takowa coraz w gorszych znajdowała się okolicznościach, cofnął jej kredyt, niechcąc skarbu państwa na-azać na straty, a następnie cofnął przywilej nadany temu przedsiębiorstwu i takowe też upadło. Otóż na zwrocie tych 15 milionów zasadzają się pretensje obywateli amerykańskich do skarbu Paragui.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 grudnia. Wystawa starożytności na krótki czas przed swoim zamknięciem—bo trudno już liczyć na długie jej nadal pozostawienie—stanęła już w całej pełni swojej, mieszcząc się w sześciu salach przeładowanych kilku tysiącami przedmiotów, tudzież na wschodach i ogromnej wjezdnej sieni. Ostatnimi dniami przybyło jej przeszło trzysta przedmiotów, między którymi i liczbą i wartością głównie rej wiodą zbiory z Kurnika i Gołuchowa. Obaj pp. Działyscy, hr. Tytus i hr. Jan, nadesłali najwięcej zbroi, na czem dotąd brakowało rzeczywiście wystawie, która nie posiadała wiele kompletnych egzemplarzy. Broń też sieczna i palna, makaty, wykopaliska, wyroby srebrne i rzeźby z kości wiele się zwiększyły tym nowym przybytkiem. Oprócz zbroi, do ciekawszych przedmiotów z Wielkopolski nadeszłych liczyć trzeba: pułhar z kości słoniowej dawnych górników olkuskich, berla Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III, z których ostatnie przedziwne rzeźbione, laski marszałkowskie, oraz piękny dobor orderów z czasów Stanisławowskich. Zbiory kurnickie i gołuchowskie ustawiono w znacznej części w sali *Diugosza*, a wiele też przedmiotów włączono do właściwych działów, rozstawiając je po salach: *Siewiatowida* i *Rycerskiej*; na dole zaś obok sali *Rycin* i *Archiumum* przywilejów, przybyła jeszcze *Sala sprzętów*, które z innych sal tam zgromadzone. Szkoła tego tak późnego uzupełnienia wystawy; dzień krótki i pochmurny, a tu właśnie przypadła pora największej świetności wystawy, kiedy już i zamknięcie jej, jak to mówią, za pasem. Nie wiemy wprawdzie kiedy ono nastąpi, zawsze jednak w styczniu. Jak tu teraz myśleć o naukowym i systematycznym układzie, kiedy chcą takowy zaprowadzić,

trebaby dwa razy tak obszernego miejsca, więcej światła i przestawiania wszystkich przedmiotów na nowo. Niechże już więc tak zostanie jak jest, byle potrwało jeszcze czas jakiś. Przypominamy, że przez wilię i oba święta wystawa zamknięta będzie.

Nadesłane nam przez p. Grychowskiego z Zatora piękny wydobyt ze stawu podczas jego czyszczenia, doręczyliśmy oddziałowi archeologicznemu Tow. nauk. krakowskiego.

D. 17 b. m. popełniono w Tryecie w domu pocztowym kradzież. Wóz pocztowy z Fiume przybyły, w którym było około 10,000 złr., został wypróżniony przez złodziei, którzy upatrzyli chwilę kiedy nikt wozu nie pilnował.

Dnia 4 b. m. wóz pocztowy jadący z Sztokholmu do Kolmaru i wiozący 99,000 talarów w listach napadnięty został i zrabowany. Dwaj rozbójnicy pobili mocno pocztyniona.

Wyszł Ner 44 Tygodnika rolniczoprzemysł. krakowskiego i zawiera:

1) Ogłoszenie przedpłaty na r. 1859. — 2) Wynikłości pomiaru katastralnego w W. Ks. Krakowskim i zachodnich obwodach Galicyi. — 3) Wskazówkę do zarządu gospodarstwa wiejskiego. — 4) Do moich uczniów pasieczników. — 5) Własności rozmaitych pognojów zwierzęcych. — 6) List X. Dzierżona. — 7) Rozmaitości. — Wiadomości handlowe.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 17 grudnia osądzono prócz zbrodni obrazy Majestatu przy drzwiach zamkniętych, także wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu życia, którego się Katarzyna M. z Spytkowic w ten sposób dopuściła, iż wychodząc z izby po wodę, zostawiła 4 letniego syna blisko komina na którym się paliło. W czasie jej nieobecności zapalił ogień z komina blisko leżące drwa, w skutek czego ów chłopiec tak mocno został poparzony, iż nawet w razie spiesznej pomocy lekarskiej nie mógłby być uratowany. Za tę nieostrożność stanowiącą wykroczenie, skazał sąd Katarzynę M. zważając że i tak już przez stratę syna boleśnie dotknięta została, na 7 dni areztu uzupełnionego w jednym dniu postem a w drugim zamknięciem w osobnej celi.

Dnia 20 grudnia osądził sąd prócz zbrodni dzieciobójstwa i kradzieży, zbrodni oszustwa popełnionego przez krzywoprzysięstwo: W listopadzie r. z. przyszedł Maciej K. wysłużony żołnierz z Mogiły wraz z Maryanną S. do szynku jednego na Kazimierzu. Tam poczęstowawszy się wódką, Maciej K. zdrzymał się, towarzysza zaś jego odesłał. Gdy się przebudził spostrzegł że nie ma 5 złr., które przychodzące do szynku miał w kieszeni. Narobił więc krzyku posadzając Maryannę S. o kradzież. Tymczasem jednak potrzebował pieniędzy choćby na zapłatę wódki. Zaradził temu wnet; poszedł w sąsiedztwo do żydówki i zastawił kożuch z siebie za 3 złr. Później jednak gdy mu bez kożucha była bieda, wyprosił go od żydówki, dając w zamian na zastaw kartę uwolnienia od wojska. Postradzonych jednak 5 złr. żał mu było, postanowił je odbić z procentem na podejrzanej Maryannie S. W tym celu udał się do właściwej władzy i zeznał do protokołu, że Maryanna S. w owym szynku 5 złr. wraz z kożuchem ukradła; gdy jednak zmartwiony i płacząc stanął przy moście stradońskim, przyszła do niego żydówka (ta sama u której kożuch zastawił), i ulitowawszy się nad nim, kożuch mu oddała oznajmując, że mu go Maryanna S. ukradła i do niej przyniosła. Tak uczynione zeznanie stwierdził Maciej K. przysięgą. W skutek tego pociągnięto Maryannę S. pod śledztwo. Ta zaprzeczyła posadzeniu, żądając zeznania żydówki jeżeli jej dała kożuch Macieja S. Żydówka zeznała wraz z mężem jak się rzecz miała zadając kłam skarżącemu. Prócz tego zeznała także szynkarka u której kradzież się stała miała, że Maciej K. w kożuchu odszedł i tylko nad stratą pieniędzy lamentował. W skutek tych zeznań został Maciej K. pociągnięty o zbrodnię oszustwa popełnionego przez krzywoprzysięstwo, którego dzisiaj pomimo obstawiania przy swoim; winnym uznany został. Karę mu sąd wymierzył 4 miesiące więzienia, zważając, że już pod śledztwem 7 miesięcy siedział. O zbrodnię oszczerstwa zaś dla tego nie był pociągnięty, bo jakkolwiek się okazało, że obwinienie Maryanny S. o kradzież kożucha nierzetelnem było, to przecież mogło być słusne co do skazanych mu 5 złr. tem bardziej, że posadzona nieraz już okazywała żyłkę do kradzieży.

M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21go grudnia wieczór. Proces hr. Montalemberta w drodze rekursu, rozpoczął się dziś o godzinie 11¼, o godzinie 7ej wieczór sąd uznał go wolnym od zarzutu podkopania ustawy państwa, utrzymał wszelako wszystkie inne punkta oskarżenia. Z tego powodu kara złączoną została do trzech miesięcy, kara zaś pieniężna 3000 fr. pozostała jak w wyroku pierwszej instancyi. Wielki książę Konstanty miał dziś wieczór powrócić do Toulonu.

Hamb. Nachrichten podają depeszę z Kopenhagi z 21go bm., że nazajutrz sejm duński ma być zamknięty.

Według otrzymanych doniesień ze Sztokholmu, stan choroby króla Oskara miał się znacznie pogorszyć. Siły mu ubywają, a zarazem ginie sen i chęć do jada.

Z powodu wyborów do Izby deputowanych w Bawaryi, które wypadły na niekorzyść gabinetu, mówią, że tenże poda się do dymisji.

Sprawa o dolinę Dappe ciągle jeszcze zajmuje dzienniki szwajcarskie. Niektóre z nich utrzymują, że oddział francuskiego wojska odbywa nieprzerwanie swoje przechadzki w dolinę, lecz raport kantonu Vaud nie naznacza wyraźnie, do jakiego punktu docierają Francuzi.

Gaz. Wiedeńska potwierdza pogłoski o zmianie gabinetu tureckiego. Ali pasza ma ustąpić z posady W. wezyra, a na jego miejsce ma wejść Fuad pasza, którego by zastąpił Etem pasza.

Poczty wschodnie nadeszły nas dzisiaj wieczór.

Antoni Mielukowski Redaktor odpowiedzialny.

